

GISforum 2014, Zamek Topacz k. Wrocławia, 8-9 października

Otwartość się opłaca

Skoro państwowe dane są finansowane z podatków, to podatnik powinien mieć do nich dostęp bez opłat – ta zdawałoby się oczywista zasada jest od dekad z powodzeniem realizowana w USA. W Polsce urzędy przekonują się do niej bardzo powoli.

Jerzy Królikowski

Wysokie koszty danych przestrzennych były jednym z wątków debaty zorganizowanej w trakcie tegorocznej konferencji GISforum. W dyskusji wzięli udział: Robert Pajkert (geodeta woj. dolnośląskiego), Roman Smółka (dyrektor ds. geoinformacji w Państwowym Instytucie Geologicznym), Tomasz Wesołowski (dyrektor ds. projektu SILK w PKP Polskie Linie Kolejowe), Adam Jordanek (OpenStreetMap Polska) oraz Ewa Durajczyk-Starościak (dyrektor Działu Realizacji Projektów w firmie SHH).

Jak oceniła przedstawicielka SHH, poruszony problem jest poważny. W przedsięwzięciach realizowanych przez tę firmę opłaty za dane przestrzenne często stanowią bowiem znaczną część budżetu. Co więcej, ograniczony portfel klienta prowadzi do ograniczania potrzeb albo szukania alternatywnych, tańszych zbiorów danych poza państwowym zasobem geodezyjnym i kartograficznym – wyjaśniała Ewa Durajczyk-Starościak.

Ale przecież od 12 lipca mamy nieograniczony dostęp do danych z czterech rejestrów – państwowego rejestru granic, państwowego rejestru nazw geograficznych, bazy danych ogólnogeograficznych oraz numerycznych modeli terenu. Czy to nie wystarczy? – To duży sukces i już korzystamy z tych danych – mówił Adam Jordanek. Jego zdaniem warto jednak iść za ciosem i uwolnić następne rejestry. – W pierwszej kolejności przydałyby się nam obrysy budynków – stwierdził.

Mniej entuzjastycznie nowe prawo ocenia Ewa Durajczyk-Starościak. – Jestem przerażona skalą biurokracji, jaką wprowadziła nowelizacja. Poza tym podniesiono ceny za wiele danych z zasobu, czym państwo chce sobie zapewne zrekomensować uwolnienie tych czterech rejestrów – stwierdziła.

Z kolei Roman Smółka skrytykował ustawę za wprowadzenie licencji. Jego zdaniem już wcześniej istniejące regulacje pozwalały efektywnie egzekwować właściwe wykorzystanie państwowych rejestrów. Dodanie nowych przepisów tylko niepotrzebnie skomplikowało dostęp do danych. W jego ocenie powinniśmy tu brać wzór z Amerykanów. Podczas dyskusji zadeklarował zresztą, że taką właśnie strategię zamierza przyjąć



ROBERT PAJKERT:
Same pieniądze nie rozwiążą problemów geodezji. Pewien wielomilionowy projekt aktualizacji danych poskutkował u nas pogorszeniem ich jakości.

FIG. – Jeśli obywatel chce kupić działkę, jest oczywiste, że powinien mieć jak najłatwiejszy dostęp do informacji pozwalających mu na podjęcie właściwej decyzji – wyjaśniał. Jak jednak zastrzeżę, należy rozróżniać informacje od danych (informacje są efektem przetworzenia danych). – Dostęp do tych pierwszych, ułatwiających obywatelowi podejmowanie decyzji, powinien być bezpłatny, natomiast o danych możemy dyskutować. Część danych FIG-u na pewno pozostanie zamknięta – zapowiedział.

W dyskusji pojawił się także problem dostępu do państwowych rejestrów dla instytucji publicznych. Jak zdradził Tomasz Wesołowski, PKP PLK od lat negocjuje z głównym geodetą kraju,



ROMAN SMÓŁKA:
W kwestii uwalniania danych powinniśmy brać przykład z Amerykanów.

O big data na zamku

Debata o otwartości danych moderowana przez Jerzego Królikowskiego z redakcji GEODETY była jednym z głównych punktów konferencji GISforum 2014. Poza tym dominującym tematem dyskusji prowadzonych w zabytkowych wnętrzach Zamku Topacz były sposoby radzenia sobie z coraz większą ilością zalewających nas danych. Własną receptę na big data prezentowali zarówno producenci sprzętu i oprogramowania, jak i ich użytkownicy. Atrakcją konferencji był występ podróżnika Wojciecha Cejrowskiego, który – na przekór innym prezentacjom – przekonywał, że nowoczesne technologie wcale nie są nam potrzebne. Organizatorem konferencji była wrocławska firma SHH. Patronat medialny nad wydarzeniem objęła redakcja miesięcznika GEODETA i portalu Geoforum.pl.



by spółka nie musiała płacić za materiały z PZGiK. – Niestety, bez efektu. Jesteśmy traktowani jak podmiot komercyjny, choć przecież wykonujemy zadania publiczne – podsumował Wesołowski.

Podobny problem miał zresztą do niedawna PiG. – Chcąc realizować zadania celu publicznego, musieliśmy płacić za dostęp do własnych zasobów! Na szczęście ostatnia nowelizacja prawa geologicznego zniosła to kuriozum – wyjaśniał Roman Smółka.

Choć debata koncentrowała się na kosztach danych, nie dało się pominąć kwestii ich często niskiej jakości. – Korzystając z funduszy unijnych, utworzono ogromne ilości danych, ale przy ich przyjmowaniu do zasobu nie dbano wystarczająco o jakość. – Korzystając z funduszy unijnych, utworzono ogromne ilości danych, ale przy ich przyjmowaniu do zasobu nie dbano wystarczająco o jakość. Dlatego marnie widzę możliwość efektywnej aktualizacji, szczególnie po 2020 roku, kiedy znacznie spadnie wysokość dotacji dla Polski – mówiła Ewa Durajczyk-Starościak.

Zagrożenie związane z końcem perspektywy unijnej 2014-20 jest zresztą coraz częściej podnoszone na branżowych konferencjach. Robert Pajkert jest jednak dobrej myśli. – W nowej perspektywie będzie położony nacisk na to, by wykazać, że podmiot jest w stanie samodzielnie utrzymać rezultaty swojego projektu – wyjaśniał.



TOMASZ WESOŁOWSKI:
Wydatki PKP PLK na dane przestrzenne stale rosną, choć uważamy, że w ogóle nie powinniśmy za nie płacić.

Przy okazji dyskusji o uwalnianiu danych nasuwa się jednak pytanie, czy nie uszczupli to i tak skromnych przychodów z tytułu ich udostępniania. Na pewno byłby to problem dla urzędów marszałkowskich. Zdaniem Roberta Pajkerta bez zewnętrznego wsparcia kieszonko rysuje się możliwość finansowania np. aktualizacji BDOT10k. Zastrzega jednak, że problemu nie rozwiąże samo zwiększenie nakładów. – Niezbędna jest zmiana systemu finansowania i organizacji służby geodezyjnej. Nie powinno być tak, że samorząd dopłaca do zadań zleconych przez rząd. Nadzieja w zapowiadany nowy prawie geodezyjnym

– ocenił geodeta woj. dolnośląskiego.

Z kolei Adam Jordanek uważa, że otwartość danych pozytywnie wpływa na ich jakość. Rejestr może bowiem być skutecznie kontrolowany przez każdego obywatela. Potwierdza to przypadek PKP PLK. – Po uwolnieniu rejestru granic znaleźliśmy w nim pewne błędy, o których poinformowaliśmy CODGiK. Po kilku dniach usterki zostały poprawione – mówił Tomasz Wesołowski. Zdaniem uczestników debaty ten przykład pokazuje, że ważnym aspektem dbania o jakość państwowych rejestrów jest ich łatwa dostępność. W parze z nią powinno iść wypracowanie mechanizmów ich weryfika-



ADAM JORDANEK:
Urzędy wciąż boją się otwierać swoje rejestry. Między innymi dlatego, że niechętnie patrzą na możliwość ich komercyjnego wykorzystania.



EWA DURAJCZYK-STAROŚCIAK:
Jestem przerażona skalą biurokracji, jaką wprowadziła nowelizacja PgiK.

cji we współpracy z użytkownikami.

Debata na GISforum udowodniła, że od uwalniania danych nie ma odwrotu – dostrzegają to zarówno urzędnicy, jak i przedsiębiorcy. Otwieranie kolejnych rejestrów jest więc tylko kwestią czasu, być może krótszego, niż przypuszczamy. Dobrze ilustruje to pewien komentarz na Geoforum.pl. „U nas jest to zupełnie nie do pomyślenia” – napisał ktoś w końcu 2009 r. pod wiadomością o uwolnieniu danych przez brytyjską agencję kartograficzną Ordnance Survey. Kto by pomyślał, że po niecałych pięciu latach my także będziemy uwalniać rejestry, i to w podobnym zakresie jak w Wielkiej Brytanii! ■